Nr. 47. CZĘSTOCHOWA, DNIA 24 LISTOPADA 1935 ROKU ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!



Św. Cecylja w otoczeniu Apostołów Pawła i Jana, Marji Magdaleny i św. Augustyna — według obrazu Raffaela Santi (na dzień 22. X.)

ODEZWA
w sprawie 10-lecia diecezji częstochowskiej

Katolicy!

W roku bieżącym mija dziesięć lat od chwili utworzenia diecezji częstochowskiej. W dniu zaś 2-gim lutego 1936 r., w święto Matki Boskiej Gromnicznej, obchodzić będziemy 10-tą rocznicę konsekracji pierwszego Biskupa Częstochowskiego w Bazylice Jasnogórskiej, J. E. Ks. D-ra T. Kubiny, jego ingresu do Katedry św. Rodziny i objęcia rządów nowej diecezji. Wszyscy niewątpliwie zdają sobie dobrze sprawę z doniosłości tych faktów, które zaszły przed 10-ciu laty, ale wpływ swój przemożny i dobroczynny wywierać mają na długie czasy. Z pamiętną tą chwilą rozpoczął się nowy okres dziejów ziem tworzących diecezję częstochowską. Z tą bowiem chwilą otwarło się pod Jasną Górą potężne źródło apostolskie sił Bożych, które kształtować będą nasze życie duchowe, urabiać je podług myśli Bożej i na wyżyny doskonałości wynosić.

Przez nową diecezję i wybór Częstochowy na stolicę biskupią staliśmy się ścisłą rodziną duchową, której ojcem jest Chrystus Pan, a matką Najświętsza Panna, królowa naszego narodu.

Ta prawda może nas napełniać słuszną dumą, ale też nie mniej nakłada na nas doniosłe obowiązki. Jako bowiem członkowie tej cząstki Kościoła, która skupiona jest naokoło Jasnej Góry, zobowiązani jesteśmy w szczególny sposób okazywać, że z tego źródła wśród nas bijącego w umiejętny i wybitny sposób korzystamy. Ten zaszczytny obowiązek

przedstawił nam jasno w swym pierwszym liście biskupim Najdostojniejszy nasz Arcypasterz.

Dziś, po 10-ciu latach, jak oczekiwać możemy, uważniej spojrzy na nas Kościół, Ojciec św. i Polska: Czyśmy dobrze pojęli nadaną nam godność? Czyśmy zdołali wytworzyć śród siebie silne ognisko życia religijnego? Czyśmy zrośli się w jedną świadomą swych celów rodzinę?

Jeśliśmy niczego nie zaniedbali, mamy posunąć się o dalszy krok naprzód, a jeśli wysiłki nasze nie były współmierne do wielkich zadań, musimy obok nowej czekającej nas pracy odrobić zaniedbania przeszłości.

Obchód jubileuszowy ma nam dać okazję do dokonania przeglądu naszej dotychczasowej działalności i do powzięcia odpowiednich postanowień na przyszłość.

Uroczystość 10-lecia diecezji naszej obchodzić będziemy po wszystkich parafjach w dniu 2-gim lutego, w dniu objęcia rządów przez pierwszego biskupa częstochowskiego, bo w dniu tym nowa diecezja rozpoczęła swą działalność. Obchód tej rocznicy połączony będzie z obchodem wyboru (6 lutego) i koronacji (12 lutego) Ojca św. Piusa XI., bo Pius XI., poznawszy jako Nuncjusz życie katolickie w Polsce i uznając stąd potrzebę stolicy biskupiej w Częstochowie, diecezję częstochowską utworzył.

Lecz pora zimowa nie nadaje się na zebranie wielkiej naszej rodziny diecezjalnej w jej stolicy, aby podziękować Bogu i Matce Bożej za obfity plon naszej pracy dziesięcioletniej i uświadomić sobie dzieło dokonane oraz wytyczyć kierunek pracy na przyszłość.

Dlatego wszystkie nasze organizacje katolickie, mianowicie stowarzyszenia Akcji Katolickiej, a także stowarzyszenia kościelne i inne instytucje religijne diecezji odbędą z racji 10-ciolecia diecezji swój zjazd w dniach 31 maja i 1 czerwca 1936 r., w uroczystość Zielonych Świątek.

Już teraz wszystkie nasze stowarzyszenia niech się zabiorą do gorliwej pracy, aby w te wielkie dni katolickie naszej diecezji okazać swą siłę i żywotność. Zbliżający się jubileusz naszej diecezji niech będzie pobudką do wybitniejszego rozwoju życia religijnego i dzieł katolickich w diecezji. Poszczególne parafje niech doprowadzą do zupełnego wykończenia organizację Akcji Katolickiej przez utworzenie wszystkich czterech jej kolumn: stowarzyszenia Mężów, Niewiast, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej i Zarządu Parafjalnej Akcji Katolickiej oraz przez spotęgowanie ich działalności tam, gdzie one już istnieją.

Zorganizowanie wszystkich komórek Akcji Katolickiej we wszystkich parafjach niech będzie widomym symbolem, że nie ustawaliśmy w budowie Kościoła żywych serc, że armja Chrystusowa we wszystkich parafjach jest gotowa do pracy i czynu katolickiego.

Równolegle z budową żywego Kościoła dusz przyczyńmy się do wykończenia wspaniałego kościoła z kamieni, jakim jest nasza Katedra, matka wszystkich kościołów w całej diecezji. Na stałą pamiątkę jubileuszu i w dowód naszego przywiązania do diecezji oraz zrozumienia jej potrzeb ufundujmy w naszej Katedrze wielki Ołtarz. Niech w tem dziele nie zabraknie ofiary żadnego z diecezjan. Niech każdy wedle swej możności materjalnej złoży składkę na budowę tego pomnika jubileuszowego.

Dziesięciolecie naszej diecezji niech więc będzie pobudką do wzmocnienia naszych wysiłków w budowie Królestwa Bożego na terenie naszej diecezji. Przez tę pracę przyczyńmy się zarazem do przezwyciężenia niezwykle ciężkich i trudnych warunków życia w dobie obecnej, bo jedynie panowanie Chrystusa i Jego świętych zasad może uleczyć chorą ludzkość, wijącą się w szponach kryzysu moralnego i niedoli materjalnej.

Rada Diecezjalna Akcji Katolickiej.

Dr. Leon Wasilewski, prezes D.I.A.K. Ks. Antoni Zimniak, Asystent D.I.A.K., Ks. Józef Sobczyński, Dyrektor D.I.A.K., Leonja Kobyłecka, prezeska K.S.K. Jan Biedrzycki, prezes K.S.M., Aurelja Burczanowska, prezeska K.S.M.Ż., Stanisław Pasierbiński, prezes K.S.M.M., Dr. Adam Bilik, Helena Biesiekierska, Dr. Juljan Braun, Marja Kurnatowska, Ks. Wojciech Mondry, Roman Morgulec, Karol Niekrasz, Dr. Dominik Popławski, Jan Sołdrowski, Dr. Karol Zahorski, Marja Żelisławska, Stanisław Dutka.

Na niedzielę 24-ą po Zielonych Świątkach.

LEKCJA. Kol. 1.

Bracia! Nie przestajemy modlić się za was i prosić, abyście byli uzupełnieni znajomością woli Jego we wszelkiej mądrości i wyrozumieniu duchowem: abyście chodzili godnie przed Bogiem, we wszystkiem podobając się Jemu: przynosząc owoc w każdym uczynku dobrym i rosnąc w znajomości Boga: umocnieni wszelką mocą, według przemożnej chwały Jego, ku wielkiej stateczności i cierpliwości, z radością: dziękując Bogu Ojcu, że nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa Świętych w światłości; wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna, w którym mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów.

EWANGELJA. (Mat. XXIV, 15—31).

W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim: gdy zobaczycie obrzydliwość spustoszenia, zapowiedzianą przez Daniela, proroka, jaka zalegała miejsce święte, — kto czyta, niech rozważy! wówczas ci, co są w Judei, niech uciekają w góry, a kto się znajduje na tarasie domu, niech nie schodzi, by zabrać cokolwiek ze swego mieszkania: a kto jest na polu, niech się nie wraca, by zabrać płaszcz swój. — A biada brzemiennym i karmiącym w owe dni! Proścież tedy, aby ucieczka wasza nie wypadła w zimie lub w szabat. Wtedy bowiem nastanie wielka udręka, jakiej nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie były skrócone dni owe, żaden człowiek nie mógłby się zbawić. Ale przez wzgląd na wybranych dni owe zostaną skrócone. — Wówczas, gdyby wam kto powiedział: „Oto tutaj jest Chrystus", albo „tam" — nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i prorocy, i czynić będą wielkie znaki i dziwy tak dalece, że nawet wybranych wprowadziliby w błąd, gdyby to było możliwe. Oto przepowiedziałem wam. Gdy więc rzekną wam: „Oto jest na pustkowiu" — nie wychodźcie; „oto jest w ukryciu" — nie wierzcie. Albowiem, jak błyskawica wybiega ze wschodu i jawi się aż na zachodzie, tak też będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Gdzie jest padlina, tam i orły się zbiorą. A natychmiast po udręce dni owych słońce się zaćmi, księżyc też nie da blasku swego, a gwiazdy z nieba spadać będą i moce niebios zostaną wstrząśnięte. I wówczas na niebiesiech ukaże się znak Syna Człowieczego. Wtedy to biadać będą wszystkie plemio na ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką potęgą i chwała. I wyśle Aniołów Swych z trąbą i głosem donośnym, i zgromadzą wybranych Jego z czterech wiatrów, od krańców niebios aż do krańców ich. A z drzewa figowego bierzcie przypowieść: Gdy już gałąź jego pęka i liście wypuszcza, poznajecie, że lato się zbliża. Podobnież i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że jest już blisko: we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż wszystko się stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Kto jest najlepszym przyjacielem każdej rodziny katolickiej? Oczywiście — tygodnik „Niedziela"! Dziś jeszcze zdobądź jednego prenumeratora dla „Niedzieli"!

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa
w Południowej Ameryce.
W PRUDENTOPOLIS..

Polskie kolendy w Brazylji.

Wieczorem po powrocie do Prudentopolis ponownie mogliśmy podziwiać wysoki artystyczny poziom chóru i rozkoszować się jego produkcjami. Tym razem chór występował z kolendami w oryginalnem, bardzo udatnem opracowaniu ks. Orszulika. Sala szkolna, w której odbył się ten nastrojowy wieczór jasełkowy, była przepełniona nietylko przez rodaków, ale także przez brazylijczyków. Był obecny nawet sam prefekt (starosta) i sędzia. A nastrój był bardzo miły, naprawdę gwiazdkowy. Kolendy nasze tak się podobają brazylijczykom, że przejęli ich melodje albo motywy z nich do swych własnych portugalskich pieśni gwiazdkowych. Słyszeliśmy je w dniu następnym przy mszy św., którą odprawiłem w brazylijskim kościele. Jest to głównie zasługą Ks. Orszulika, który przez swoją działalność na tem polu wybitnie przyczynił się do rozszerzenia polskiej kultury muzycznej w Paranie.

Rusini w Prudentopolis.

Rusini zajmują w Prudentopolis i okolicy bardzo silną pozycję, może silniejszą niż Polacy. Jest ich tu około 15 tysięcy. Posiadają tu dwie okazałe cerkwie, jedną — starą z drzewa z typową bizantyjską kopułą, drugą — nową - murowaną, także z kopułą, ale raczej o charakterze renesansowym. Także piękne, bardzo bogato wyposażone jej wnętrze ma raczej charakter renensansowy niż bizantyjski. Obok nowej tej cerkwi znajduje się śliczna, murowana, piętrowa rezydencja Ojców Bazyljanów, którzy zajmują się pracą duszpasterską między swymi rodakami w tej okolicy. Składając im wizytę, znaleźliśmy w klasztorze tylko jednego młodego ojca, bardzo uprzejmego i miłego. Urodził się już w Brazylji; studja kapłańskie odbył w Rzymie; mówi po polsku, ale słabo. Przy klasztorze, w skromnej oficynie urządzili ojcowie małą drukarnię, zapomocą której wydają miesięcznik religijny. Mają także własne szkoły, prowadzone przez siostry. Jak już wspomniałem, stosunek Rusinów do Polaków na wychodźtwie jest na ogół poprawny, lojalny; niema między nimi walki, ale też niema współpracy. Choć żyją na tym samym terenie, żyją raczej obok siebie, a nie ze sobą.



Policjantki warszawskie w pochodzie na nabożeństwo żałobne za poległych policjantów.

Ks. F. Gryglewicz.

57)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Ślad na żywem ciele. — Za wzorem Salomona. — Wianek staruszków.— Romaniuk „na galowo". — Szpieg. — Wspomnienia o misjonarzach.

Po sumie, a przed obiadem spostrzegłem przechodzącego koło plebanji starszego już człowieka i wdaję się z nim w rozmowę. Okazało się, że on jest jednym z tych, którzy pamiętają czasy prześladowań i nawet sam brał udział w obronie cerkwi unickiej przed Moskalami. Uradowałem się, żem odrazu trafił na takiego, jakich szukaliśmy po Podlasiu. Zaprowadziłem go na werandę, gdzie usiadł i opowiadać mi zaczął.

Nazywa się Szeszko Maksym, pochodzi ze wsi Bohukał i ma lat 74. W tamtych czasach był więc już sporym chopakiem i miał wtedy lat 14. Jest wysokiego wzrostu i nawet lata go jeszcze do ziemi nie pochyliły. Na nogach trzyma się mocno.

Spogląda na mnie siwemi, spokojnemi oczami i mówi naprzód o tem jak nie chcieli puścić popa do swojej świątyni, jak otoczyli ją, gdy wojsko przyszło, i jak trzy dni i trzy noce bez przerwy przy niej trwali... znane już nam z książek dzieje Pratulina.

Dodaje trochę wiadomości o sobie;

— A ja dookoła latałem i przyglądałem się wszystkiemu... Jak chłopak, ciekawy byłem. Naraz kula mi przeszła przez nogę. Przewróciłem się. Podleciała matka, uklękła i płakała. Zanieśli mnie poźniej na plebanję. Kość była zgruchotana, chodzić nie mogłem.

Tu podciąga nogawkę od spodni prawej nogi i wyżej kolana pokazuje bliznę po ranie wówczas otrzymanej.

Na żywem ciele człowieka widzimy ślad tamtych dziejów i tamtych czasów. Zdaje się nam, jakby one przybliżyły się do nas i przemówiły bezpośrednio. Pomyślałem:

— Na dobrą sprawę trzebaby uklęknąć i tę nogę, jako relikwię świętą, ucałować!

I czułem po sobie wtedy przechodzące dreszcze, jak w chwili wielkich wzruszeń.

Szeszko Maksym mówi dalej o tem, jak to Moskale objedli wszystkich, a resztę pozabierali.

Opowiada też ciekawe zdarzenie o chrzcie dziecka. Było to w czasach już trochę późniejszych. Wójt przyszedł do jakiejś matki i chciał koniecznie zabrać jej dziecko i zanieść do prawosławnego chrztu. Gdy nie mogła się od niego uwolnić, wzięła wreszcie swoją dziecinę za jedną nóżkę, a drugą podaję wójtowi i mówi:

— Rozedrzyj dziecko, a żywego ci nie dam!

Pewnie przypomniał się jej wyrok króla Salomona i przez to dziecko obroniła.

Do popa nie chodził wtedy nikt. Opowiadający sam ślub brał w Warszawie.

Podczas opowiadania Maksyma Szeszki zebrało się około mnie wiankiem kilku staruszków i kilka kobiet leciwych, choć wszyscy jeszcze byli czerstwi i wcale nie wyglądali

Parafja katolicka w Prudentopolis.

Do parafji katolickiej należy około 500 polskich i 1,300 niepolskich rodzin, razem mniej więcej 12 tysięcy dusz. Parafja ciągnie się w promieniu około 100 klm. wzdłuż, a 60 klm. wszerz. W samem „sede" istnieją dwa kościoły: jeden przeznaczony jest na brazylijskie, a drugi na polskie nabożeństwa. Na „linjach" znajduje się 9 kaplic, z tych trzy polskie. Szkółek polskich na „linjach" niema. Dzieci uczą się polskiego języka przy nauce przygotowawczej do pierwszej spowiedzi i komunji św. Szkoła polska znajduje się w samem miasteczku, prowadzona przez Siostry Miłosierdzia; dużą konkurencję robi jej brazylijska szkoła rządowa. Wskutek tego liczy tylko 80 dzieci polskich.

Dorobek polski w Prudentopolis.

Szkoła i plebanja, kościół i duży zakład sióstr tworzą obszerny, piękny kompleks. Wszystkie budynki znajdują się w dobrym stanie i są wzorowo urządzone. Przy plebanji i zakładzie sióstr założono przepiękne ogrody, starannie utrzymane, pełne egzotycznych drzew i kwiatów; jest nawet winnica. Widać, że parafja miała zawsze dzielnych księży administratorów; inaczej nie mogłaby prawie z niczego stworzyć takiego wprost wzorowego kompleksu budynków parafjalnych. Kapłani jej równocześnie byli niewątpliwie i gorliwymi, roztropnymi duszpasterzami, bo nie mniej wzorowo, niż stan materjalny parafji przedstawia się jej stan moralny. W parafji panuje zgoda i harmonja, serdeczna współpraca wiernych z duchowieństwem. Organizacje są liczne, obejmujące wszystkie stany i bardzo ruchliwe. Wrogich i nieprzychylnych Kościołowi prądów tu niema.

Proboszczem obecnie jest ks. Zabrzeski, ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, Ślązak. Jako żołnierz brał udział w wojnie wszechświatowej; pozostało też w nim coś z żołnierza, jest stanowczy, energiczny, lubi karność i porządek, a przytem jest spokojny i zrównoważony. O jego pomocniku, ks. Orszuliku, już wspomnieliśmy.

Rozwój miasta Prudentopolis.

Parafja istnieje dopiero od roku 1906. Nie o wiele dłużej istnieje miasto, ale tak parafja, jak i miasto szybko się rozwinęły. Dziś miasto już jest bardzo ważnym ośrodkiem, siedzibą prefekta i sędziego, ma oświetlenie elektryczne, szerokie ulice, ładne domki. Wielkie zasługi dla rozwoju miasta położyła polska rodzina Durskich, dziś, o ile słyszałem, już zbrazylijczona.

W mieście samem jest już sporo poważnych kupców, rzemieślników i przedsiębiorców polskich, przeważnie jednak nasi rodacy siedzą na swoich kolonjach, na „linjach", w bliższej lub dalszej odległości od „sede". C. d. n.

Czy jesteś członkiem Sekcji Dobrej Prasy?

Jeśli takiej sekcji w Twojem Stowarzyszeniu nie ma, postaraj się, aby ją utworzono!

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji.

(Ciąg dalszy).

W pałacu ostatniego cara.

Więcej życia i ducha zdradzał drugi pałac, tak zwany „mikołajewskij", ostatniego cara. Nie widać tu przepychu. Część pałacu zajmowała caryca, część zaś car Mikołaj II-gi. W apartamentach carycy Aleksandry na każdym kroku przebija śmieszność. Umeblowanie bez gustu i artyzmu. Pokoje przeładowane głupstwami i fotografjami w kartonowem obramowaniu — w niezliczonej ilości. Pokój sypialny, mały, obwieszony od góry do dołu na wszystkich ścianach świętymi, zwanymi „ikonami". Wisi tu coś 480 ikonów. Przewodnik zaznacza, że caryca była fanatyczką na tle religijnem. Bała się nieszczęść, a może przewidywała też rewolucję — dodaje przewodnik z ironicznym uśmiechem — dlatego obwiesiła się świętościami. Na końcu powiada z swoistą ironją: „Dużo jej to pomogło, prawda, towarzysze?!"

W pokojach Mikołaja II czuliśmy się dziwnie wzruszeni. Tragizm rodziny carskiej zdawał się przebijać na każdem miejscu. Pracownia cara wygląda tak, jakby wczoraj pracował i dziś znowu miał tu zasiąść. — Okno rozbite strzałami, czapka, szabla, szynel wiszą na ścianie, przypominają smutny koniec rządów cesarskich w Rosji.

Wracaliśmy stąd drogą przez wieś. Zepsuła się maszyna, zatrzymujemy

---

na lata, które sobie liczyli. Widocznie na zdrowie tych ludzi tak dobrze wpływają powietrze i praca. A może i Pan Bóg sił im dodaje na stare lata za dawne ich męczeństwo?

Po niedługim czasie rozpoczynamy słuchać Jana Romaniuka, który przyszedł, wystrojony „galowo". Na lewej piersi zwieszają mu się ordery „Polonia Restituta" i „Pro Ecclesia et Pontifice", obydwa za prześladowanie.

Opowiada nam jeszcze raz z nieco drobniejszemi szczegółami dzieje obrony cerkwi. Potem mówi:

— Dokąd nie zaczęli strzelać, było wszystko dobrze, a potem... Dziewięciu na miejscu padło: Bartłomiej i Maksim... — przypomina sobie imiona — w pierś, a inni w głowę! Pod dzwonnicą padło ośmiu. Najwięcej dzwonił Bojko Łukasz.

— Kiedy żołnierze zaczęli padać od ich własnych kul, wtedy zatrzymali ogień i dali ludowi odetchnąć. Trzech żołnierzy zabili. Wynosili z szeregów zabitych i rannych. W tym czasie podrąbali parkan i rzucili się na bezbronnych ludzi. Wincentego, który już przedtem był ranny, kolbami dobili. Innych też tłukli kolbami. Potem wiązali i prowadzili do chlewów. Wielu ludzi uciekło. W chlewach napakowali tak, że nawet położyć się nie było można, bo ciasno. I wtedy jeszcze bili.

— Później generał gubernator przysłał szpiegów na Podlasie. Był jeden taki, co się nazywał Dobrański. Chodził on po odpustach, różańce sprzedawał, a wywiadywał się od ludzi, który ksiądz chrzci dzieci unickie, spowiedzi słucha i śluby daje. Potem donosił do Warszawy. My takich śledzili i trzymali się od nich zdaleka. Raz namówił sobie dziewkę unicką i do księdza katolickiego poszli niby po to, żeby im ślub dał. W Białej to było. Ksiądz spostrzegł się, kazał go policji wziąć i do naczelnika prowadzić. Naczelnik udał, że go nie zna, a za usiłowanie wzięcia ślubu w kościele katolickim dłonią go w policzek trzasnął tak, że tamten ze schodów zleciał...

Generał gubernator z Warszawy obiecywał wielkie sumy tym, którzyby chcieli mu wydać misjonarzy, przyjeżdżających na Podlasie.

Wspomnienie o misjonarzach przypomniało nam opisy wycieczek misyjnych, organizowanych do wiosek unickich, a zwłaszcza książka jezuity O. Jana Urbana p. t. „Wśród unitów na Podlasiu", w której autor szczegółowo opisuje dzieje dwóch swoich wycieczek misyjnych w latach 1902 i 1903. Pytamy więc zaciekawieni:

— Przyjeżdżali tu do was misjonarze?

— A przyjeżdżali. Kilka razy przyjeżdżali! — odpowiedziało kilku naraz.

A Jan Romaniuk dodał:

— W Zaczopkach ja gościł u siebie ojca Jana Urbana, jezuitę. On pewnie umarł już, prawda, ojcowie?

— Nie umarł, jeszcze żyje! W Krakowie mieszka!

Pokiwał głową.

— Żeby ja go mógł jeszcze zobaczyć!

— Staruszek już z niego teraz i pewnie z Krakowa nigdzie się nie rusza! — odpowiedzieliśmy.

się na kwadrans. Zbiegło się dużo dzieci, obstąpiły nas wokoło. Niektóre z nich obdarte, z kawałkami chleba w ręku, nawet z kwiatami polnemi na sprzedaż. Zobaczyli aparat, proszą, aby je sfotografować, proszą też o cukierki... Tu okazuje się prostota dzieci, nie są one ucharakteryzowanymi statystami, jakich się ogląda w „zawodach“...

Wolność kobiety — a jej niewola.

Kobieta-policjant, kobieta-motorowy, kobieta-szofer, kobieta-kasjer w autobusie, tramwaju, pociągu. Jaka równość, jaka sprawiedliwość, jaka wolność...

Dorównanie mężczyźnie w zawodowej pracy zdaje się sięga najwyższego punktu. A ona — kobieta stara się utrzymać w swem ręku to berło. Stanowcze ruchy, urzędowe zwroty, żołnierską nieraz postawę — widzi się u kobiet. Wyrobienie wysokie... Nie wymaga względów (odmawiają jej) w parku, w tramwaju, pociągu. Nowoczesna kobieta w Bolszewji jest dumna, że zdobywa berło równości z mężczyzną.

Pewna studentka w dyskusji prywatnej opowiada pełna uwielbienia:

— Wyrwałyśmy się z niewoli. Dosyć długo nas traktowano jako słabsze istoty. Kobieta nasza zdobyła sobie stanowisko równe z mężczyzną. U nas kobiety pracują we wszystkich dziedzinach: w fabrykach, w zawodzie, są szoferami...

— Tak, tak, widziałem.

— Może też być inżynierem...

Była jeszcze młoda, żyła w krainie urojeń, nie dotknęła jej jeszcze dłoń twarda życia...

Kobieta emancypantka w Sowietach, rzekomo silna, potężna — wzbudza litość. I dlaczego litość? Bo zatraca kobiecość, swe piękno, ozdobę, wartość i siłę. Wytrącona prądami i prawem polityczno-ekonomicznem z naturalnego środowiska — rodziny, marnuje swe zdolności i w pogoni za urojonem szczęściem — upada. Jako siła słabsza (zawsze!) jest wyzyskiwana w fabrykach co do płacy. Rola jej jako matki i wychowawczyni nie jest tu oceniana, odczuwa się jej pokrzywdzenie i upośledzenie.

A rozwody? Kto ponosi skutki rozwodów, jeśli nie kobieta... Przypominam sobie słowa, wyjęte z jakiegoś artykułu pewnej robotnicy, komunistki przekonanej, które brzmią: „Jesteśmy właściwie tylko państwowemi maszynami do rodzenia dzieci“. Taka rola nie podnosi godności kobiety, przeciwnie, pozbawia ją wszelkiej wartości.

Znałem Rosję dawną, nie jej głębię, ale peryferje. Utrwalił się w mej pamięci typ rosjanki: miły, serdeczny, szczery, z duszą na dłoni, bogaty w skarby, któremi ją, kobietę, natura obdarzyła. A dzisiejsza kobieta sowiecka? Inna... emancypantka, bojowniczka „raju“. Dużo straciła...

Pochód dzieci.

Po południu wychodzę w gronie znajomych na przechadzkę. Na placu przed zimowym pałacem pełno dzieci, przygotowują się do próbnej manifestacji, pochodu. Dla mnie jest to bardzo ciekawa okazja obserwacji.

Zbierają się ze wszystkich stron dzieci, pojedyńczo i grupami. Zaraz ustawiają się w szeregi. Rozhukane, rozkrzyczane — dzieci! Widzę dwa oddziały: jeden tworzą dzieci „sześciolatki“, drugi — uczniowie „dziewiaciletki“ (szkoła podstawowa i średnia). Pochód formują instruktorzy wychowania fizycznego, klasami — chłopcy, potem dziewczęta. Na czele pochodu chłopcy z bębnami i duży sztandar, w szeregach po obu stronach w małych odstępach proporczyki.

Wygląd dzieci jest najciekawszy. W ubiorze dość lichym mieszają się najróżniejsze kolory, najwięcej jest czerwonego. Nazewnątrz przebija niezwykła żywość, swoboda w zachowaniu, bojowość w ruchach. Po chwili rozkaz: naprzód marsz! Pod takt bębnów i z pieśnią rewolucyjną na ustach tysiączna rzesza dzieci żwawo ruszyła naprzód.

Widać, że dobrze są wytrenowane i dumne ze swej roli. C. d. n.

Uczmy nasze dzieci ładu, porządku i systematyczności.

„Tym *ładem*, mawiał (sędzia),
domy i narody słyną,
Z jego upadkiem domy i narody
giną“,

tak pisał przed stu laty wieszcz nasz, wielki poeta, Adam Mickiewicz w swoim wiekopomnym utworze „Pan Tadeusz“. Sto lat minęło od chwili, gdy słowa te pisał, a nic straciły one na wartości i aktualności. Dziś również widzimy, że naród, który potrafi dobrze się rządzić, który zachowuje ład i porządek u siebie, cieszy się ogólnem poważaniem i zajmuje

ELŻA BURCHARDÓWNA. 13)

Blask złota

POWIEŚĆ.

Przedruk zastrzeżony.

VII.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Na dwa dni przed wigilją, przed kamieniczką mecenasostwa Kawęckich zatrzymała się taksówka. Za chwilę z wnętrza jej wydobyła się wysoka postać mężczyzny, w ciepłem futrze. Za nim wyszedł i szofer, dźwigając dwie dość pokaźnych rozmiarów walizy, opatrzone kolorowemi nalepkami. Obaj zniknęli w ciemnej sieni, a za niespełna minutę pani Kawęcka tuliła w objęciach głowę swego ukochanego jedynaka.

— Zbyszek!

— Mamo!

Skrzyżowały się okrzyki, zamieniono uściski. Uszczęśliwiona matka wprowadziła syna w głąb mieszkania, skąd dochodził gwar ożywionych głosów. Za chwilę dwie młode dziewczyny zawisły na szyi brata, którego nie widziano w rodzinnym domu blisko półtora roku. Radość była ogromna! Nawet nie lubiący objawów czułości Kawęcki był niezmiernie wzruszony i kilka razy pocałował gładkie czoło swego syna. Zbigniew, skoro tylko otrząsnął się z uścisków rodzicielskich i siostrzanych, począł niespokojnie rzucać wkoło oczami. Matka zrozumiała go w jednej chwili. Nachyliła się dyskretnie ku synowi:

— Wyszła! Raczej wyjechała na miasto. Zdaje się załatwić jakieś sprawunki... Ale wróci niedługo, bo obiad dziś wcześniej, o 2-giej.

Zbigniew wyciągnął zegarek.

— O!... — skrzywił się lekko. — Dopiero 10-ta. Długo!

Pani Kawęcka roześmiała się zadowolona:

— Dzieciaku ty! Tak ci pilno ujrzeć swoją bogdankę?

— Ciekawy jestem, nie zaprzeczam. Matuś, pisałaś, że ładna!

— Tak, wszyscy to znajdują. Fela i Janka robiły mi wymówki, że ich narzeczeni gotowi się zakochać...

Zbigniew spojrzał na siostry. Rozmawiały wesoło z ojcem, wybuchając śmiechem z lada powodu.

— Czy są zadowolone z narzeczonych? — zapytał matki.

— Naturalnie! Zresztą obie robią świetne partje...

— Czyżby? — zaciekawił się Zbigniew.

Pani Kawęcka rada, że zaciekawiła syna, zaczęła szczegółowo opowiadać o zaręczynach i spodziewanych małżeństwach córek. Potoczyła się żywa, wesoła rozmowa, z której i matka i syn zdawali się być zadowoleni. W drugim końcu pokoju rozmawiał ojciec z córkami. Było to w domu Kawęckich najczęstsze zjawisko: syn z matką, ojciec z córkami. To też i tym razem, skoro nacieszono się wspólnie przybyłym Zbigniewem, podział na dwa obozy dokonał się w rodzinie prawie bezwiednie. Mogła więc pani Kawęcka dać folgę swej wymowie i poinformować dokładnie syna o przeżyciach ostatnich dni. Oczywiście, nie obeszło się bez szczegółowego sprawozdania o Ewie. Zbigniew słuchał uważnie, nie pomi-

wybitne miejsce pośród innych narodów. Podstawą każdego narodu i państwa jest rodzina. Aby naród dobrze się rządził, każda rodzina musi być dobrze zorganizowana, powinna dobrze się rządzić, każdy z jej członków winien posiadać niezbędne cechy porządku i systematyczności.

My, Polacy, nie jesteśmy, niestety, ani zbyt porządni, ani systematyczni. Te cechy charakteru nie leżą poprostu w naszej naturze, a przez wychowanie nie są w dostatecznym stopniu w nas wyrabiane. Łatwiej jest wyrobić w charakterze dziecka takie cechy, do których ma odpowiednie skłonności, trudniej te, które nie są nam wrodzone, które posiadamy w małym stopniu.

Jakąż drogę należy wybrać, aby dzieci nasze wychować na ludzi porządnych, systematycznych? W nowoczesnej nauce o wychowaniu istnieje pogląd, że tworzymy charakter dziecka przez wyrabianie w niem dobrych przyzwyczajeń, jak też, że dziecko przejmuje od otoczenia przez naśladownictwo wszelkie ich przyzwyczajenia. Chcąc dobrze wychować dziecko, pragnąc wyrobić w dziecku systematyczność i przyzwyczaić je do porządku, powinniśmy przedewszystkiem wyrobić w sobie te cechy. Każde więc z rodziców powinno czuwać nad sobą i zrobić ład i porządek w swoim dziale pracy. Z natury rzeczy matka ma więcej obowiązków domowych, dłużej przebywa z dziećmi w domu, niż ojciec. Na niej też głównie spoczywa obowiązek czuwania nad urabianiem charakteru dziecka. Zaznaczyć jednak muszę, że ojcowie powinni też mieć się na baczności, gdyż dzieci ich, a szczególnie synowie, widzą w swych ojcach wzór do naśladowania. Przyjrzyjmy się tylko, jak synek do złudzenia często przypomina ojca w mowie, w ruchach, w sposobie ubierania się i t. d. Dlatego też dobre przyzwyczajenia ojca nieświadomie są przejmowane przez syna, wchodzą w jego krew.

Dom każdy powinien być tak umiejętnie urządzony, jak jest skonstruowany dobry i zawsze nakręcony zegarek. Całe życie domowe powinno odbywać się w określonej porze, wszystko, co jest w naszym domu, powinno mieć swoje przeznaczone miejsce i zawsze na tem miejscu się znajdować. Dbać o taki ład mają wszyscy członkowie rodziny. Dzieci wychowujące się w tak zorganizowanym domu od zarania życia przyzwyczajać się będą do porządku w otoczeniu swojem, z łatwością same do takich warunków przystosują się, nieświadomie wyrabiając w sobie dobre przyzwyczajenia.

Pamiętać powinniśmy, że wychowanie dziecka rozpoczynać się powinno od chwili przyjścia jego na świat. — Systematyczne karmienie dziecka, codzienna kąpiel o określonej porze, czystość i porządek dokoła dziecka są już pierwszemi środkami. prowadzącemi do zamierzonego celu. Gdy dziecko podrasta, należy wzmóc czujność naszą w tym kierunku. Kiedy zacznie chodzić i



Pajęczno. Zespoły Przysposobienia Rolniczego (w środku ks. dziekan A. Chwiłowicz i ks. wikary Wł. Wróbel).

jając ani jednego słowa, jakby chcąc utrwalić sobie w pamięci wszelkie dane o tej dziewczynie. W pewnej chwili spojrzał na zegarek:

— Mamy pupilka nie spieszy się jakoś...

— Och, bądź spokojny. Na obiad zjawi się z pewnością punktualnie. Trzeba ci bowiem wiedzieć, że jest to bardzo poważna i ugrzeczniona osoba. Mieszka u nas już od śmierci Ostrawy, a nie sprawiła mi żadnego najmniejszego kłopotu...

— Cieszy mnie to, mateczko, że ci tak przypadła do gustu. A gdy zostanie twoją synową...

— Nie bądź taki pewny, Zbigniewie — przerwała poważnie tym razem matka. — Musisz być bardzo ostrożny i uważający! Ta dziewczyna przy całej swej uprzejmości posiada bardzo wyrobiony charakter i na wszelkie kwestje życiowe ma swoje zdanie.

Zbigniew podniósł brwi i rzekł z lekką ironją:

— Na miłość boską, mamo, nie napędzaj mi strachu. Ja osobiście, to wszystko, co usłyszałem dotychczas, uważam za bardzo pomyślne. Inaczej, ta dziedziczka fortuny Ostrawy wydałaby mi się słodka, aż do mdłości, a cel zbyt łatwy do osiągnięcia. A więc nie martw się, mamo...

— Ach, Zbigniewie, tylko nie spiesz się zbytnio... Posłuchaj jeszcze kilku uwag twej starej matki. Przedewszystkiem zapamiętaj sobie, że nie ma zamiaru wogóle wychodzić zamąż. W czasie rozmowy na ten temat, który poruszyłam kilka razy bardzo delikatnie, powiedziała mi między innemi jedno zdanie, które dobrze zapamiętałam: „W dzisiejszych czasach dwoje ludzi wiążąc się małżeństwem robi to najczęściej nie wiedząc po co. Bez celu i bez zrozumienia tego doniosłego faktu. Tymczasem każde rozminięcie się z celem istotnym małżeństwa mści się, a ludzie żyją w tysiącznych bólach i upokorzeniach, miast w weselu i szczęściu".

— Ho, ho! — pokręcił Zbigniew niechętnie głową. — To zakrawa na filozofję. Wobec tego sprawa nabiera przynajmniej wielkiego uroku. Dobrze, że mówisz mi to wszystko, mamo. Będę wiedział, jak się wziąć do rzeczy.

— Właśnie o to mi idzie, synku. Zresztą chciałabym, żebyście byli szczęśliwi. Nie wolno ci się żenić bez uczucia...

— Ależ naturalnie. Bądź spokojna, matusiu!

Pochylił się i pocałował serdecznie obie ręce matki. W myśli zaś dodał sobie, że łatwo jest znaleźć uczucie, skoro się wie, że tłem tego uczucia jest wielka fabryka i worki wypchane pieniędzmi. Co za gratka!

Tymczasem ta, co była przedmiotem ich rozmowy, troską pani Kawęckiej, a nadzieją jej syna, szła wolno ulicami Warszawy. Miasto od wczesnego ranka otuliła śnieżno-biała, niepokalanie czysta powłoka śniegu. Sprawiało to wrażenie przy kilkustopniowym mrozie jakiegoś miłego ciepła i ciszy.

c. d. n.



Z wystawy obrazów religijnych szkoły malarskiej z Poznania
Matka Boska Zielna w/g rysunku prof. Władysława Roguskiego z Poznania.

bawić się samodzielnie, trzeba je nauczyć dbać o swoje zabawki, składać je na wieczór. Do tego też celu dziecko powinno mieć przeznaczone odpowiednie miejsce, szafę, półkę, koszyk, lub pudełko. Z biegiem lat dziecko powinno dbać i utrzymywać w należytym porządku wszystkie swoje rzeczy: łóżko, ubranie, książki, zeszyty i t. d.

Pokój, w którym dziecko najczęściej przebywa i śpi, powinien być urządzony jak najstaranniej i ładnie, bo piękno i czystość są przeciwnikami nieporządku. Trudniej jest naśmiecić, porozrzucać rzeczy w pokoju, gdzie jest ładnie i czysto. Dążmy do tego, aby w mieszkaniu naszem było posprzątane od samego rana.

Wielką wagę przywiązywać trzeba do ubrania dzieci, nie chodzi o piękne tkaniny, dzieci powinny być ubrane jak najskromniej, lecz ubranie musi być czyste i całe. Samo dziecko powinno dbać o to, żeby sukienki nie brudzić, nosić fartuszki, a także żeby ubrania nie drzeć, nie niszczyć. Jeśli jednak trudno na nie wpłynąć w tym kierunku, dobrze jest dziecko w odpowiednim wieku, bez względu na to czy to chłopiec, czy dziewczynka, nauczyć i zażądać zreperowania zniszczonej nieopatrznie rzeczy.

Powinniśmy bardzo dbać o odpowiednie utrzymanie przez nasze pociechy książek i zeszytów, czuwać nad tem, żeby dziecko, odkąd zacznie pisać, pisało porządnie. W szkołach obecnie nauczyciele nie są w stanie w przepełnionych klasach skontrolować u wszystkich dzieci, jak są odrabiane zadania domowe. Dużą pomocą szkole może być dom, dbający o ład i porządek w każdej dziedzinie swego życia.

Każdy dzień życia naszego powinien być tak ułożony, żeby wszystko w niem odbywało się w swoim czasie. Każdy posiłek dzienny powinien mieć swoją określoną godzinę, wszyscy domownicy do niej stosować się muszą. Musimy dbać o porządek i piękno przy stole. Jeśli nas nie stać na obrus codziennie przy stole, zastąpmy go jasną ceratą. Nakrycia stołowe niech będą całe i możliwie ładne. Uczmy dzieci od najmłodszych lat porządnego i estetycznego jedzenia.

W rodzinach, gdzie jest kilkoro dzieci, można u c z y ć je porządku drogą szlachetnej rywalizacji. Dziecko chętniej będzie dążyło do porządku, jeśli wyznaczymy drobną jakąś nagrodę za najporządniej i najładniej nakryty stół, za najczyściej utrzymane książki i zeszyty, za ładnie zacerowane pończochy i t. d.

O ile rodzice będą uważali, że wyrabianie w dzieciach porządności i systematyczności jest rzeczą potrzebną i ważną, znajdą oni z pewnością wiele innych dróg, prowadzących do celu. Nagrodą za włożone trudy i prace będzie nasze wewnętrzne zadowolenie, że, ucząc dzieci nasze ładu i systematyczności, przyczynimy się do tego, że dom i naród nasz „ładem będzie słynął". *J. S.*

Jeśli jesteś prawdziwym przyjacielem „Niedzieli" —

To dlaczego jej nie popierasz?

Rozmowy z wolnomyślicielem.

Nie jesteś wolnomyślicielem!

W ostatnich czasach coraz częściej słyszymy o wywrotowej działalności wolnomyślicieli. Wysłańcy ich chodzą po miastach i wsiach i rozpowszechniają różne czasopisma, książki, ulotki. Niejeden słabo uświadomiony w wierze ulegnie tym wolnomyślicielskim naganiaczom, zacznie stronić od Kościoła, szerzyć niewiarę. I jeśli nikt nie przyjdzie z pomocą, nie oświeci, nie przekona o błędzie — to nawet i niezły człowiek zginie, zagubi swą duszę.

Naszym świętym obowiązkiem, wypływającym z miłości bliźniego, jest przecież — nieumiejętnego nauczyć, przekonać go, że błądzi. Trzeba to oczywiście uczynić bez gniewu, z miłością. Ot tak w przyjacielskiej rozmowie w cztery oczy, przy okazji, która się zawsze, jeśli kto tego pragnie, nadarzy. Unikajmy wyzwisk, kpin, starajmy się przekonać, przemówić do zdrowego rozsądku, który przecież każdy człowiek posiada.

A więc zaczynamy naszą pracę apostolską.

Przyjaciel uważa siebie za wolnomyśliciela i jest z tego powodu zarozumiały, twierdząc zarazem: Co tam wy klerykały, księży sługi; wy mówicie i myślicie tak, jak wam każą — ja jestem wolnomyślicielem, ja mam rację.

Otóż, drogi przyjacielu, pozwól to sobie powiedzieć, *że nie jesteś wolnomyślicielem, a to dlatego, że wolnomyślicieli wcale niema.*

Rozważmy. Dwa razy dwa jest zawsze cztery. I u nas w Polsce i w Chinach, i dziś i przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Gdyby wolnomyśliciel powiedział, ja jestem wolnomyślicielem, myślę, jak mi się podoba i dlatego dwa razy dwa jest pięć — powiedzielibyśmy mu, żal mi cię nieboże, ale masz nie wszystko w porządku. Niema żadnego urzędu, któryby *kazał myśleć*, że 2 $\times$ 2 = 4, ale kto umie myśleć, ten sam do tego wniosku dojdzie.

Jestem wolnomyślicielem... i dlatego powiedzmy — nasza Częstochowa jest... rzeką w Abisynji. Jestem wolnomyślicielem i dlatego żadnego Kościuszki nie było w Polsce, bo ja go nie widziałem.

Brednie! Co? Nie, przepraszam — myślę tak, jak chcę. Tak, przyjacielu drogi. Nie możesz myśleć tak, jak chcesz, czyli myśleć według swojej woli — bo są pewne prawa, którym myślenie podlega. Istnieje nauka o prawach dobrego myślenia, zwana *logiką*. Mówi, jak myśleć prawidłowo dobrze, albo *logicznie*. Nauka ta jest wykładana w szkołach średnich, seminarjach duchownych, uniwersytetach.

Aby dobrze myśleć, nie konieczna jest znajomość tej nauki. Myśl, póki jest zdrowa, sama pracuje według zasad logiki. Pan Bóg, który dał człowiekowi myśl, dał jej możność pracy i wskazał dobrą drogę.

Za pomocą zdrowego, logicznego myślenia dochodzimy do poznania pewnych prawd. Są prawdy *matematyczne*, że 2 $\times$ 2 = 4, że 100 + 50 = 150. Są prawdy *historyczne*, że Częstochowę podczas najazdu Szwedów obronił ks. Kordecki, że Kościuszko był bohaterem, który walczył u nas w Polsce, są wreszcie prawdy religijne np., że jest Bóg, stworzyciel nieba i ziemi. Moja wolna myśl tych prawd nie zmieni. — Wolność bowiem nie polega na *poznaniu prawdy*, lecz na *zużytkowaniu, na zastosowaniu się do tejże prawdy*.

Popołudnie — słońce zalewa promieniami swojemi cały świat. Cóż pomoże zastanawianie się nad tem, czy słońce jest, czy go niema. Słońce, wskutek takiego *wolnego myślenia* nie przestanie świecić. Mogę, *bo mam wolność czynu, czyli wolność woli*, patrzeć lub nie patrzeć na to słońce, mogę pozamykać okiennice i w południe mieć ciemno w mieszkaniu — to mogę zrobić, ale myślenie zdrowe oczywiście zawsze doprowadzi mnie do poznania prawdy — jest słońce.

Jest Bóg!

Toż samo myślenie doprowadzi cię, mój wolnomyślicielu, do prawdy religijnej — *jest Bóg!* Zresztą, jeśli wbrew prawdzie powiesz, że Boga niema — to od tego Pan Bóg nie przestanie istnieć, nie zawiesi swej działalności, nie przestanie opiekować się całym światem i tobą, mój wolnomyślicielu. Twoja wolność polega tylko na tem, że możesz, jeśli chcesz, temu Bogu wiernie służyć, a też możesz powiedzieć: „Nie chcę służyć, nie chcę pełnić Twoich, Boże, przykazań, nie chcę być zbawionym". To twoja wola. Ale chyba tego nie powiesz, bo przecież nikt nie jest wrogiem samego siebie.

Niema wolnomyślicieli.

Jest myśl, wielki dar Boży, praca myśli idzie jednym torem, tak, jak pociąg sunie po szynach. Praca tego pociągu nie jest wolna, odbywa się według praw. Z chwilą, gdy pociąg zjedzie z szyn, wykoleja się, następuje katastrofa. Tak samo myśl — myśl wolna, czyli myśl wyzwolona z pod praw — jest myślą wykolejoną, chorą. Dla ludzi chorych umysłowo 2 $\times$ 2 może być 9, słońce nie świeci, Częstochowa może być na księżycu, a oni sami siebie często uważają za boga.

Ludzie nie *wolno*, lecz *zdrowo* myślący dochodzą do poznania *prawdy* i według tej prawdy starają się żyć.

Niema *wolnomyślicieli*. Są tylko *zdrowo, dobrze, logicznie myślący* i ludzie chorzy na umyśle, którzy nie wiedzą, co czynią.

—)x(—

GOSPODARSTWO.

Co zagraża w zimie oziminom?

Niejednemu gospodarzowi dziwnym się może wydawać powyższy nagłówek, bo cóż naprawdę może zagrażać ozimínie w czasie zimy, gdy wszystko śpi otulone powłoką śniegu. A jednak niejednokrotnie już mieliśmy to doświadczenie, że gdy wyszliśmy wiosną na pole, to aż się serce ściskało na widok źle przezimowanej oziminy. To złe przezimowanie oziminy może zależeć od wielu czynników, z których niektóre są od nas niezależne, jak naprzykład zbyt silne mrozy,. Ale niektóre z czynników, mających znaczny wpływ na dobre przezimowanie ozimin, możemy niejako sami regulować. O tych właśnie czynnikach zamierzamy powiedzieć słów kilka.

Nadmiar wilgoci w glebie.

Roślinom, jak wiadomo potrzeba do wzrostu i rozwoju dość dużej ilości wody. Ale nadmiar wody jest dla roślin szkodliwy. Otóż w zimie oziminy mogą mieć szkodliwy nadmiar tej wilgoci nawet tam, gdzie jej w ciągu lata i jesieni nie jest zadużo. Przedewszystkiem w zimie rośliny nie rosną, a więc nie zużywają tej ilości wody, jaka jest im potrzebna do wzrostu w ciągu lata czy wiosny. Następnie trzeba pamiętać i o tem, że w jesieni, gdy zazwyczaj jest dużo deszczów, słońca mało, rola już prędko nie wysycha, a i wsiąkanie wody w glebę, tą wodą już przesiągniętą, nie jest tak szybkie i łatwe, jak w lecie czy na wiosnę, gdy ziemia poprostu łaknie tej wody. A gdy jeszcze przyjdą mrozy i ziemia zmarznie, to wsiąkanie kończy się zupełnie. W razie odwilży, gdy topnieją śniegi, woda z miejsc pochyłych spływa, ale jeżeli trafią się na polu miejsca nieco wgłębione lub nawet równe, ale bez odpowiedniego spadku naturalnego, to w takich miejscach zbiera się zbyt dużo wody, tworzą się kałuże, które z nastaniem nowych mrozów znowu zamarzają i skutek jest ten, że pod tą wodą oziminy wymokną zupełnie, albo, jeśli przyjdą mrozy i woda zmarznie, uduszą się pod pokrywą lodową z braku powietrza. To właśnie jest przyczyną tak częstego „wymoknięcia" ozimin, nad którem tylu gospodarzy lamentuje na wiosnę, ale ci sami rolnicy nic w jesieni nie zrobili, aby swoje oziminy od tego wymoknięcia uchronić. Otóż trzeba o tem jeszcze teraz pomyśleć, jeżeli jaki gospodarz nie pomyślał o tem wcześniej. Nadmiar wody z pól odprowadzamy za pomocą tak zwanych przegonów. Przegony są to takie niegłębokie rowki, umyślnie na polu wykonane, które mają odprowadzić nadmiar wody z pola. Aby przegony wypełniły swoje zadanie, muszą być starannie i umiejętnie wykonane. Należy je więc tak prowadzić, aby przeszły przez wszystkie wgłębienia, jakie zauważymy na polu oziminy i muszą być jednak na tyle głębokie, żeby z tych zagłębień terenowych wodę odprowadzić. Przegony robimy zwyczajnym pługiem, wyorując głębszą lub płytszą, zależnie od potrzeby, bróździę, albo jeszcze lepiej wykonać przegony płużkiem takim, jakiego używamy do obsypywania ziemniaków. Ziemia, jaka się przytem wydobędzie na brzeg brózdy, musi być rozrzucona równomiernie po polu, gdybyśmy ją bowiem pozostawili na brzegu przegonu, to utrudniałaby ona spływanie wody z pola do tych przegonów. Jeżeli pole ma mniejszy lub większy spadek, to należy tak prowadzić, aże by szła wzdłuż najdłuższego spadku pola, przez co uzyskuje się łagodny spadek przegonów. Zbyt wielki spadek przegonów jest niepożądany, a nawet szkodliwy, bo zbyt szybko spływająca woda mogłaby porobić w przegonach zbyt wielkie wyrwy i narobić nam przez to dużo szkody. Nie można jednak przesadzać i dawać przegonom zbyt małego spadku, bo odpływ wody byłby zbyt powolny, a dobrze wykonane przegony winny wodę odprowadzać dość szybko. Mniejsze przegony można również z

powodzeniem wykonać ręcznie, zwyczajną łopatą. Przegony większe, szczególnie głębokie, trzeba wyorywać pługiem, nieraz nawet w dwie strony. Przegony zasadniczo winno się wykonywać zaraz po wykonaniu zasiewów. Z praktyki jednak wiemy, że bardzo dużo naszych rolników przegonów nie wykonuje wcale, dlatego też przynamniej teraz, zanim nadejdzie zima, powinni o wykonaniu przegonów pomyśleć. Dobrze wykonane przegony pozwolą na dobre przezimowanie ozimin, położonych nawet w dość znacznych wgłębieniach gruntu.

Należałoby tu jeszcze uczynić małą uwagę, a mianowicie, że wykonywanie przegonów jest wskazane na wszystkich polach, nawet i na tych, które na zimę pozostaną nieobsiane, a więc i na roli, pozostawionej na zimę w tak zwanej ostrej skibie, jeżeli tylko widzimy, że z pewnych miejsc odpływ wody w zimie będzie utrudniony. Jest to bardzo ważne z tego względu, że rola, która pozostanie przez zimę czy na wiosnę przez dłuższy czas pod wodą, traci swą gruzełkowatą budowę, staje się zlewną i nieprzewiewną, jednem słowem traci taka rola bardzo dużo na tak zwanej kulturze, do czego rolnik o ile możności nie powinien dopuszczać. A zapobiec temu może właśnie przez wykonanie przegonów w jesieni, czy przynajmniej przed nastaniem większych mrozów. A więc niech żaden rolnik nie lekceważy sobie tych drobnych napozór, a w istocie tak ważnych rzeczy dla gleby i dla przyszłego urodzaju.

Tragedja wsi polskiej.

Od pewnego czasu mnożą się objawy propagandy antyreligijnej na wsi. Oto np. „Centralny Związek Młodej Wsi", w skład którego wchodzą „Związki Młodzieży Wiejskiej" wydaje czasopismo p. t. „Przewodnik Wiejski", poświęcony sprawom ruchu młodowiejskiego. O charakterze i kierunku tego pisma (popieranego przez czynniki urzędowe) możemy się dowiedzieć, przytaczając choćby następujące zawarte w niem zdania:

„Wszelkiego rodzaju kołtuństwo i chamstwo duchowe, to kłody porozrzucane po drodze do kultury" — te słowa zestawia czasopismo z wzmianką o Katol. Stowarzyszeniach Mężów. — Uniwersytety Ludowe mają stać się przeciwdziałaniem „osławionej Akcji Katolickiej, za którą ukrywa się obóz zacofania społecznego i wstecznictwa duchowego, oraz moralnego".

Oczywiście, przytaczając tego rodzaju brutalne napaści na Kościół, nie przeceniamy bynajmniej znaczenia tej propagandy. Ale chcemy podkreślić podłoże, na którem ta agitacja dziś na wsi wyrasta.

Nie trzeba zapominać, że głośna już dziś nędza wsi może sprzyjać robocie wywrotowej. Na 3,262,000 gospodarstw rolnych w Polsce prawie połowę stanowią gospodarstwa, które liczą zaledwie do 3 ha.

Pod wpływem nędzy chłop staje się nieufny. Hasło „frontem do wsi", które przez pewien czas rozbrzmiewało w Polsce, jak wiele innych haseł, nie doprowadziło do poprawy położenia chłopa polskiego. Występują dziś dwa niebezpieczne objawy w życiu mas chłopskich: z jednej strony zupełne zobojętnienie i drętwota, a z drugiej prądy wywrotowe.

A jednak trzeba pamiętać, że przyszłość wsi naszej — to w wielkim stopniu przyszłość Polski. Ostatni rocznik statystyczny podaje, że ludność Polski wynosi 33 miljony. W tej liczbie zatrudnionych w rolnictwie jest 72 procent a 28 procent czynnych jest w miastach. To znaczy — że w Polsce jest 23 miljony mieszkańców wsi, a tylko 10 miljonów w miastach.

Kto ma urabiać dusze tych mas, kto może mieć do nich dostęp, kto zrozumie ich troski i nadzieje? Czy dwór? Otóż — jak stwierdził to już jeden z przedstawicieli naszego ziemiaństwa i znawca stosunków na wsi, „ziemiaństwo w ostatnich czasach nie zdołało przeorać skiby, któraby łan dworski złączyła z zagonem wieśniaka". (Por. T. Łubieński „Nieufność chłopów wobec inteligencji").

Czy więc może inteligenci z pobliskich miast i miasteczek? Ale tu stanęła na przeszkodzie demagogja i obłuda, gdy całe masy inteligencji zaczęto używać jako agitatorów politycznych, starających się zjednać chłopa dla różnych zwalczających się partyj.

Pozostaje więc tylko wpływ Kościoła — gdyż lud styka się ze swym pasterzem na terenie głębszym, niż wszelkie przemijające programy polityczne — bo na terenie wiecznotrwałych zagadnień sumienia i duszy ludzkiej. I tu chłop może podejść do kapłana ze swą krzywdą i bólem, może wypowiedzieć swe troski i zasięgnąć rady.

Dlatego Kościół i Akcja Katolicka może dziś spełnić swą zbawienną misję na wsi. Stojąc zdaleka od chwilowych rozgrywek politycznych, idąc drogą szczerą i pełną powagi — może podnieść na duchu upadającego pod brzemieniem czasów człowieka wsi.

Czy ludzie miast, którzy robią u nas tak zw. „wielką politykę" antykościelną, zdają sobie sprawę z tego, że każdy cios choćby ukryty, wymierzony przeciwko Kościołowi katolickiemu stanowi dziś równocześnie akcję wywrotową, podrywającą równowagę duchową tych 23 miljonów istot ludzkich, zaludniających Polskę na wsi, tych istot, od których tężyzny moralnej zależy przedewszystkiem przyszłość naszego narodu i państwa? *Rolnik.*

Walka z analfabetyzmem w Polsce

Jesienią ubiegłego roku, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej blisko dwieście najpoważniejszych polskich stowarzyszeń społecznych wprowadziło dla swoich członków szlachetny obowiązek uczenia analfabetów. Jest to idea piękna i przyjmuje się w naszych stowarzyszeniach, tworząc zupełnie oryginalny i gdzieindziej nie spotykany, ruch kulturalno-oświatowy.

Wyuczenie jednego analfabety czytania przy pomocy ułatwiającego tę naukę, specjalnie ułożonego podręcznika, nie jest zbyt trudne. Na taką „lekcję" mogą się zdobyć setki tysięcy światłych Polaków. Tą drogą można wydatnie zmniejszyć zmorę w postaci sześciu miljonów analfabetów w Polsce. Podręcznika do uczenia analfabetów dostarcza Polska Macierz Szkolna po 20 gr. za egzemplarz.

Tylko wielkim ideowym ruchem zbiorowym we wszystkich stowarzyszeniach i wysiłkiem lepszych, wrażliwszych na kulturalne potrzeby Polaków, usunąć można analfabetyzm książkowy, będący hańbą cywilizowanego narodu.

W odrodzonej Polsce nie powinno być analfabetów.

Ignacy Paderewski wobec zagadnień religijnych.

Jubileusz 75-tej rocznicy urodzin Ignacego Paderewskiego dał prasie okazję przypomnieć niepożyte zasługi, jakie oddał Wielki Patrjota sprawie niepodległości i utrwalenia bytu państwowego Polski.

Okres urzędowania Ignacego Paderewskiego na stanowisku prezydenta Rady Ministrów i ministra Spraw Zagranicznych wiąże się ściśle również z organizacją życia religijnego w odrodzonej Ojczyźnie. Dzięki życzliwemu stanowisku Paderewskiego można było rozpocząć naprawę szkód poczynionych Kościołowi katolickiemu przez rządy zaborcze.

Na ręce I. Paderewskiego przesyłał ówczesny Wizytator Apostolski, Mgr. Achilles Ratti, obecny Ojciec św. Pius XI pismo, że Stolica św. formalnie uznała państwo polskie.

I. Paderewski w odpowiedzi swej zaznaczył, że będzie ułatwiał misję Wizytatora apostolskiego i dołoży wszelkich starań, aby stosunki ze Stolicą św. stały się ściślejsze i serdeczniejsze. Dnia 6 czerwca 1919 r. Mgr. Achilles Ratti otrzymał nominację na Nuncjusza w Polsce, a 3 lipca godność tytularnego arcybiskupa Lepanto. Za czasów zatem rządów I. Paderewskiego, po 123 latach została przywrócona w Polsce Nuncja

tura Apostolska.

Przyjazny stosunek Ignacego Paderewskiego do Kościoła wypływa przedewszystkiem z jego osobistych przekonań katolickich, a pozatem, jak i u innych wielkich mężów stanu, z głębokiego przeświadczenia, że religja jest podstawą duchowego rozwoju narodu, a prawa moralne tak samo obowiązują państwo, jak jednostkę i rodzinę.

Do Druchen i Druhów K. S. M.

Przysposobienie Rolnicze.

Zamknęliśmy prace w zespołach za rok ubiegły z lepszym lub gorszym wynikiem. Zespoły, które tym gorszym odznaczyły się wynikiem w roku ubiegłym, nie powinny jednak się tem zrażać, lecz nadal prace te rozwijać. Gdyż wiadomem nam jest, że przysposobienie rolnicze przygotowuje nas do świadomego i umiejętnego sprawowania zawodu rolniczego, które w dziesiejszych warunkach ekonomicznych najeżone jest dużemi trudnościami. Aby wśród naszych organizacji ta dziedzina pracy oświatowej mogła się należycie rozwijać — zdecydowaliśmy zaangażować specjalnego instruktora przysposobienia rolniczego, powierzając mu nadzór fachowy i organizacyjny tej akcji wśród naszych organizacji młodzieżowych.

Apelujemy więc, aby Zarządy przystąpiły już do organizacji zespołów P. R., zgłaszając je niezwłocznie do Centrali, która znów obowiązana jest zgłosić je Pewiatowym Komisjom P. R., w określonym czasie do 1 grudnia. Gdyby na miejscu stawały wyjątkowe trudności organizowania zespołów to prosimy o tem zawiadomić ,a uda się instruktor celem usunięcia istniejących trudności organizacyjnych.

Zarząd K. S. M.

Nowe pismo parafjalne w naszej diecezji.

W początku bież. miesiąca zaczął wychodzić w Będzinie — za przykładem Sosnowca i Dąbrowy Górniczej — parafjalny tygodnik parafji Przenajśw. Trójcy p. t. „Życie parafjalne" pod redakcją ks. proboszcza T. Pechego. Podając przedewszystkiem wiadomości z parafji, nowe pisemko ma za zadanie, zainteresować szeroki ogół parafjan życiem parafji, łączyć ich w jedną wielką rodzinę parafjalną i pobudzić do gorliwego udziału w jej życiu. Nowej placówce oświaty katolickiej przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże".

Zawody dla wszystkich.

Niedawno umarła w Budapeszcie Józefa Kiraly, licząc lat 102. Staruszka ta jeszcze przed 2 laty — licząc lat 100 — była gorliwą kolporterką pism katolickich. Zrozumiała znaczenie prasy katolickiej. Pokazała, że apostołem dobrej prasy może być każdy. Ani wiek, ani stan nie może być przeszkodą w pracy apostolskiej.

Wszyscy znali poczciwą staruszkę Józefę Kiraly, która przed kościołem OO. Dominikanów w Budapeszcie sprzedawała w każdą niedzielę węgierski tygodnik katolicki „A sziw".

Józefa Kiraly poświęcała się zupełnie rozpowszechnianiu prasy katolickiej. Stale kolportowała węgierski tygodnik kościelny i inne pisma katolickie, a co zarabiała ponad bardzo skromne potrzeby własne, rozdawała ubogim. Jedyną przyjemnością, na którą sobie pozwalała w młodszych latach, był udział w pielgrzymkach do miejsc świętych. Była nawet w Rzymie i Lourdes.

Wszyscy ją poważali, bo była zawsze uprzejmą. Nigdy się nie skarżyła; nigdy nie była niecierpliwą lub zdenerwowaną. Dla każdego miała miły uśmiech i dobre słowo. Aż do skończonych lat 100 służyła prasie katolickiej. Ostatnie 2 lata chorowała. I nawet wtedy nikt z jej ust nie usłyszał ani słówka skargi. Wszystkie cierpienia ofiarowała P. Jezusowi, znosząc je z wielką pogodą ducha. Szlachetna jej dusza była już tak bliską Panu Bogu, że nie potrzebowała ziemskiej pociechy.

Józefa Kiraly odeszła, oddając swą piękną, czystą duszę w ręce Boskiego Stwórcy. Lecz kto ją tu na ziemi zastąpi? Kto pójdzie jej śladem? Wzniosły jej przykład wzywa nas do gorliwej pracy w rozszerzaniu naszych wydawnictw diecezjalnych: „Niedzieli" i „Kalendarza Jasnogórskiego", zwłaszcza teraz, gdy redakcja „Niedzieli" wyznaczyła szereg pięknych i cennych nagród dla apostołów dobrej prasy (patrz nr. 41 i 45 „Niedzieli"). Nagrody te mogą uzyskać stowarzyszenia, [illegible] dobrej prasy" oraz pojedyncze osoby. Nagrodę może uzyskać każdy; bo komisja konkursowa weźmie pod rozwagę także liczebność parafji, tak że i w małych parafjach ruchliwe stowarzyszenia mogą napewno liczyć na nagrodę, choćby je liczbą nowych prenumeratorów „Niedzieli" względnie sprzedanych egzemplarzy „Kalendarza Jasnogórskiego" duże parafje prześcignęły.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

Budżet Rzplitej na r. 1936/37 został uchwalony przez Radę Ministrów w d. 15 b .m.

Budżet jest całkowicie zrównoważony i realny. Cyfra przewidzianych wydatków wynosi 2 miljardy 237 miljonów 121 tysięcy zł., a suma dochodów 2 miljardy 237 miljonów 171 tysięcy zł. Pozostaje więc minimalna nadwyżka dochodów w kwocie 50 tysięcy zł. Bez zmiany pozostał budżet ministerstwa spraw wojskowych; w innych działach poczyniono szereg oszczędności.

Budżety r. ubiegłego i bieżący nie były zrównoważone. W ub. roku deficyt został pokryty z Pożyczki Narodowej, a w obecnym pokryty będzie dzięki zarządzeniom i dekretom oszczędnościowym rządu.

Kongres pracowniczy w Warszawie.

jest zapowiedziany na 24 b .m.

Obecnie w poszczególnych związkach pracowniczych toczą się prace nad zebraniem materjałów, dotyczących akcji oszczędnościowej rządu. Przedewszystkiem opracowana jest lista t. zw. „Legjonu zasłużonych"; już teraz udało się zestawić ponad 400 nazwisk osób, pobierających wielokrotne uposażenia ze źródeł publicznych oraz z różnych nadzorów, komisarek i t. p. Ustalono, że dzięki skasowaniu wielokrotnych uposażeń możnaby w budżecie państwa zaoszczędzić ok. 30 miljonów rocznie.

Obciążenia pracowników prywatnych według nowych dekretów.

Rada Minstrów w d. 16 b. m. przyjęła

wśród innych dekretów gospodarczych także nowe normy podatku dochodowego, które przedstawiają się jak następuje: Od dochodu misięcznego 125 do 133,33 zł. — 1 proc. do 141,66 zł. — 1,2 proc., do 150 zł. — 1,4 proc. do 158,33 zł. — 1.6 proc., do 166,67 zł. — 1.8 proc. do 175 zł. — 2 proc , do 183,33 zł. — 2,2 proc., do 191.67 zł. — 2.4 proc., do 200 zł. — 2.6 proc., do 207.33 zł.—2.8 proc., do 216,66 zł. — 3 proc., do 225 zł. — 3,2 proc., do 233,33 zł. — 3.4 proc., do 241,67 zł. — 3,6 proc., do 250 zł. — 3.8 proc., do 258,33 zł. — 4 proc., do 266,67 zł. 4,2 proc., do 283,33 zł. — 4,4 proc., do 300 zł. — 4.6 proc., do 316.67 — 4.8 proc., do 333,33 zł. — 5 proc., do 350 — 5,2 proc., do 366,66 zł. — 5.4 proc., do 400 zł. — 5,6 proc., do 433,33 zł. — 5,8 proc., do 466,66 zł. — 6 proc., do 500 zł. — 6,2 proc., do 533,33 zł. — 6.4 proc., do 566,66 — 6,6 proc., do 600 zł. — 6.8 proc. i t. d. Przy 100 zł. miesięcznego dochodu podatek wynosi 10,6 proc., przy 5000 zł. — 27,2 proc

Od 1 grudnia płacimy niższe komorne.

Na mocy dekretu, ogłoszonego już w Dzienniku Ustaw, obniżka dla mieszkań 3 izbowych (2 pokoje z kuchnią) i mniejszych wynosić będzie 15 proc., dla mieszkań większych 10 proc. Spod ustawy zostają wyjęte mieszkania 6 pokojowe i większe.

W Polsce mamy 256 karteli,

a liczba stale wzrasta. W najbliższym czasie mają powstać nowe kartele, mianowicie: zimnowalcowanej bednarki, tutek, kopyt szewskich, obcasów drewnianych, sznurowadeł i t. d. Powstanie karteli pociąga za sobą podrożenie artykułów odnośnej branży. —Tyle pijawek wypija krew z słabego gospodarczego organizmu Polski. Należy się spodziewać, że rząd wnet zajmie się tą sprawą.

Ponura zbrodnia zamordowania ś. p. min. Pierackiego przed sądem.

Rozprawa sądowa rozpoczęła się w Warszawie w d. 18 b. m. w sądzie okręgowym. Ławę oskarżonych zajmuje 10 ukraińców i 2 ukrainki z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów O. U. N. Oskarżeni udzielali pomocy bezpośredniemu sprawcy zbrodni Maciejce, który uciekł zagranicę. Na liście świadków znajdują się 144 nazwiska.

Lekarz skazany za spowodowanie śmierci pacjenta.

W Katowicach w d. 15 b. m. lekarz dr. Stefan Wowczak z Szopienic skazany został na 3 lata więzienia za to, że pacjentowi (bezrobotnemu) udzielił porady lekarskiej bez dokładnego zbadania chorego, a następnie nie spowodował w należytym czasie zabiegu operacyjnego (ślepej kiszki), wskutek czego chory umarł.

Ziemia Stanów Zjednoczonych Ameryki na Sowiniec.

W ub. niedzielę w uroczystym pochodzie przewieziono w Krakowie na Sowiniec na kopiec Marsz. Piłsudskiego 53 urny z ziemią ze wszystkich Stanów Ameryki Północnej. W pochodzie brał udział ambasador Stanów Zjedn. John Cudahy jako oficjalny reprezentant prezydenta Roosevelta i rządu amerykańskiego oraz delegacje Polonii amerykańskiej.



Wojna włosko-abisyńska.

Na północnym froncie wojska włoskie po zajęciu Makalle posuwają się bardzo powoli naprzód na Antalo, oczyszczając zajęty teren z partyzanckich oddziałów absyńskich, przyczem nieraz dochodzi do krwawych walk. Prawe skrzydło armji włoskiej doszło do rzeki Takkaze i zajęło jej brody. Samoloty włoskie bardzo energicznie bombardują poszczególne odcinki frontu abisyńskiego. Na południowym froncie główne walki koncentrują się wokół miast Daggah Buri Sasa Bene. Daggah Bur jeszcze jest w rękach abisyńskich. Abisyńczycy organizują rzekomo główną obronę w górach pomiędzy Dżidżiga a Harrarem, aby nie dopuścić do przecięcia jedynej linji kolejowej, łączącej Abisynję ze światem. Samoloty włoskie, bombardując Daggah Bur, zrzuciły 50 bomb, które m. in. zniszczyły także kościół katolicki.

Głównodowodzący siłami włoskiemi w Abisynji gen. de Bono został odwołany i równocześnie — na osłodę — otrzymał tytuł marszałka. Stanowisko jego objął szef włoskiego sztabu generalnego marszałek Badoglio.

Zdaje się, że Mussolini niezadowolony był z powolnej taktyki, jaką w Abisynji zastosował gen. de Bono. Wolał on posuwać się powoli i rozbudowywać przedewszystkiem drogi niż rzucać się w niepewne awantury. Marszałek Badoglio przeprowadzić ma ofenzywę w szybkiem tempie, aby główne operacje wojenne zakończyły się przed nastaniem nowej pory deszczowej.

Nieustające wysiłki Francji dla ratowania pokoju.

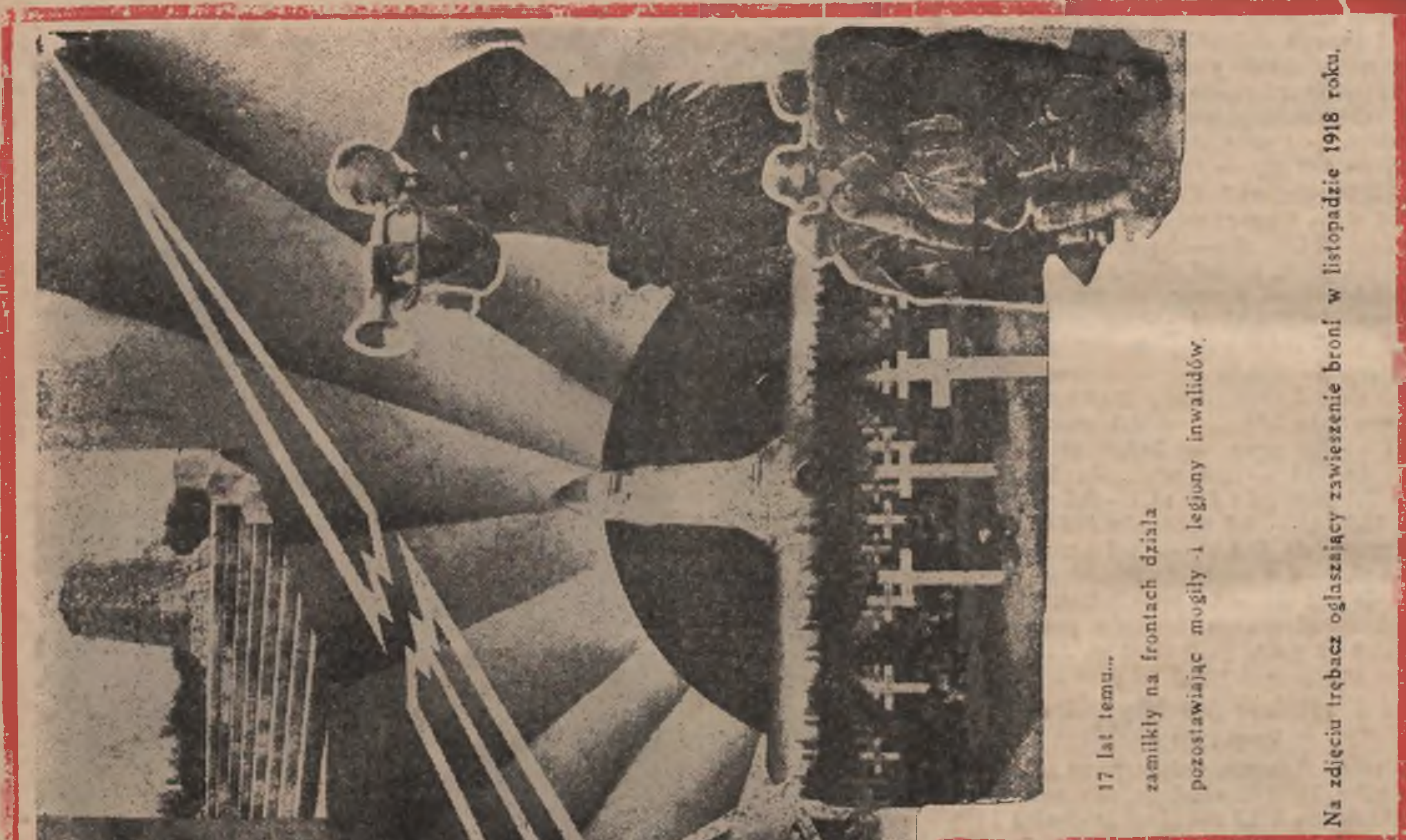
Min. Lawal ostatnio powiedział do przedstawicieli związków b. żołnierzy francusko-włoskich: „Francja, pozostając wiernie paktowi Ligi Narodów, czyni nadal wysiłki celem możliwie jak najrychlejszego ugodowego zlikwidowania zatargu abisyńskiego.

Zwycięstwo rządu przy wyborach w Anglji.

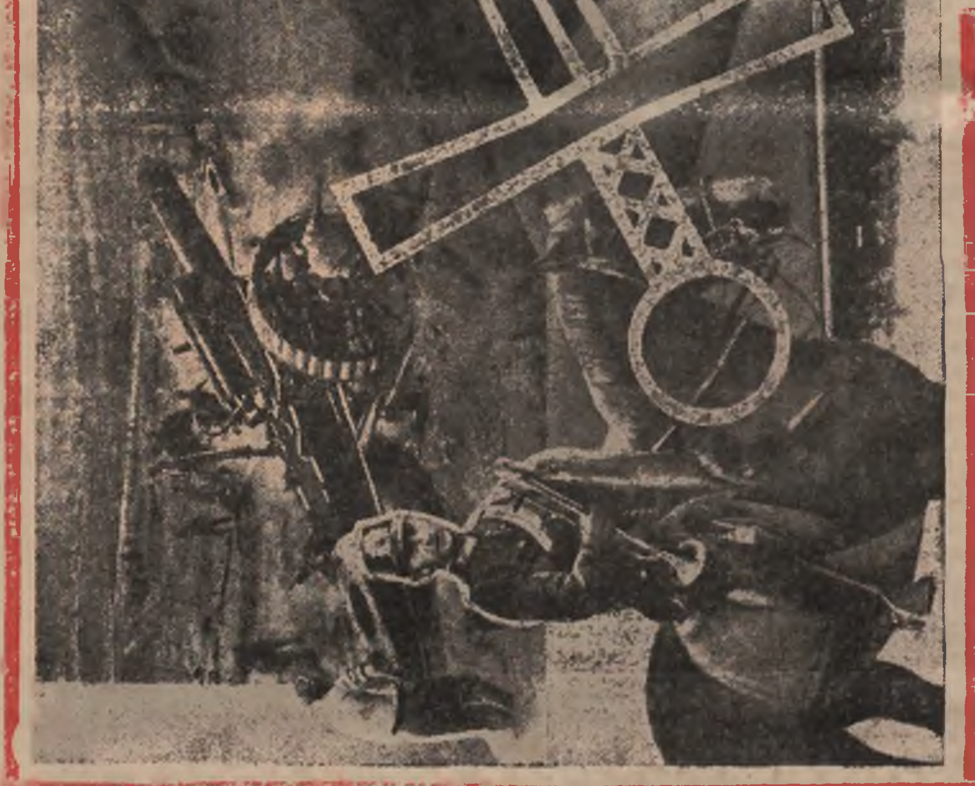
Wybory w Anglji zakończyły się walnem zwycięstwem rządu, a tem samem partji konserwatywnej i jej przywódcy premjera Baldwina. Konserwatyści w izbie posłów będą mieli 387 miejsc. Ogółem rząd będzie miał za sobą 431 posłów, opozycja zaś tylko 184 posłów. Jeszcze nigdy rząd angielski, będący od kilku lat u steru, nie pozyskał takie go wotum zaufania od narodu. Obecny rząd narodowy jest pierwszym po wojnie, który wygrał dwa razy z rzędu wybory. Naród angielski przez te wybory przedewszystkiem wyraził uznanie dla stanowczej polityki zagranicznej rządu, dla polityki współpracy z Ligą Narodów, dla sankcyj antywłoskich. Dlatego też nadzieję, że po wyborach polityka Anglji wobec Włoch ulegnie złagodzeniu ,może łatwo okazać się płonną. Niektóre gazety wyrażają przekonanie, że na wynik wyborów wpłynęły wspomnienia smutnych doświadczeń z okresu rządów socjalistycznych.

Rewolta egipska.

W Egipcie w Kairze odbyły się wielkie demonstracje antyangielskie, wywołane przez partję Wafd, która domaga się zupełnej niepodległości Egiptu. Doszło do krwawych rozruchów przy rozpraszaniu tłumów przez policję. Wrzenie jeszcze trwa i objawia się zwłaszcza w energicznej akcji bojkotu towarów angielskich. Partja Wafd postanowiła wnieść protest do Ligi Narodów. Wobec wrzenia w Egipcie Anglja nie wycofa pod żadnym warunkiem ani jednego ze swych okrętów wojennych z morza Śródziemnego. co znowu może doprowadzić do zaostrzenia stosunków włosko-angielskich.



17 lat temu...
zamilkły na frontach działa
pozostawiając mogiły i legjony inwalidów.
Na zdjęciu trębacz ogłaszający zawieszenie broni w listopadzie 1918 roku.



Logogryf.

+	o	o	o	o	+
+	o	o	o	o	+
+	o	o	o	o	+
+	o	o	o	o	+
+	o	o	o	o	+
+	o	o	o	o	+
+	o	o	o	o	+
+	o	o	o	o	+

Ułożyć 8 wyrazów niżej podanego znaczenia. Litery początkowe i końcowe dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) utwór literacki, 2) opracowanie piśmienne jakiejś sprawy biurowej, 3) rodzaj gry tow., 4) jezioro w Pamirze, 5) ptaki domowe, 6) wyspa angielska (wspak), 7) figurka ozdobna w architekturze, 8) ptak domowy.

Za dobre rozwiązanie powyższej szarady i logogryfu przeznaczamy trzy nagrody, które zostaną rozdane drogą losowania. Uwaga! Rozwiązania nadsyłać do Redakcji „Niedzieli" najpóźniej do d. 28 listopada rb.

Rozwiązanie zadania krajoznawczego z Nr. 45.

1) Brody. 2) Tłumacz. 3) Sobota. 4) Stanisławów. 5) Przemyślany. 6) Chełm. 7) Czeladź. 8) Krasnystaw. 9) Rogów. 10) Opatów. 11) Kamień. 12) Dąbrowa. 13) Białystok. 14) Łódź. 15) Częstochowa. 16) Lwów.

Dobrych rozwiązań zadania krajoznawczego nie nadesłano.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Szarada.

Ułożył Bolesław Paluszek.

Już się kończy wakacji **pierwsza** — **czwarta**,
Moc wrażeń! To już koniec lata.
Tam **trzy** — **drugie** dziecię do łona matka,
Żegna nas lato, żegna wiejska chatka.
Gdzieś zdala słyszę rzewne dźwięki,
To **druga** — **czwarta** wydaje dziwne jęki,
Trzeciego już kończy się na tem osnowa,
Ale szarada jeszcze nie gotowa.
Trzy bowiem zgłoski ułożyć trzeba,
Nie nastręczają trudności chyba,
Zdradzę wam i tak zadość,
Że na meblach znajdziecie **całość!**

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17 96. Konto P.K.O. 63757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.
Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej
Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45